

NSA używa ciasteczek Google i aplikacji mobilnych do inwigilacji

13 grudnia 2013

Ciasteczka służące do śledzenia internautów w celach reklamowych są używane także do inwigilacji przez amerykańską NSA. Agencję interesują też aplikacje mobilne zbierające dane o lokalizacji w celach marketingowych.

Ciasteczka, polityki prywatności, śledzenie internautów – o tych tematach dość często się dyskutuje, ale większość internautów nie traktuje tych dyskusji bardzo poważnie. Zazwyczaj zakładamy, że to całe śledzenie jest elementem internetu, że jest normalną praktyką, że przetwarzane dane nie są wrażliwe...

Tymczasem amerykańska Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (NSA) dobrze wie, że dane zbierane na potrzeby reklamy internetowej mogą znacznie ułatwić inwigilację. Kolejne dokumenty od Edwarda Snowdena potwierdzają, że agencja korzysta m.in. z ciasteczek Google. Tym razem doniósł o tym „Washington Post” w tekście pt. „NSA uses Google cookies to pinpoint targets for hacking”.

Z dokumentów wynika, że NSA oraz GCHQ (jej brytyjski odpowiednik) wykorzystują m.in. specyficzne ciasteczko Google znane jako PREF. Zachowuje ono informacje o preferencjach użytkownika podczas przeglądania stron internetowych. W tym ciasteczku nie ma żadnych danych, które uznalibyśmy za dane osobowe czy szczególnie wrażliwe. Zawiera ono jednak informacje numeryczne, które pozwalają zidentyfikować konkretną przeglądarkę.

Jeśli szpiegzy dostaną to ciasteczko w swoje ręce, jest im łatwiej wyłowić informacje na temat danego użytkownika z morza

informacji w internecie. Slajdy z ujawnionych dokumentów NSA sugerują też, że dane z ciasteczek mogą ułatwiać dokonanie zdalnego ataku na komputer śledzonej osoby. Niestety dokumenty nie wspominają o przykładach takich ataków.

Oznacza to oczywiście, że ciasteczka nie mogą służyć do inwigilacji masowej. Jeśli jednak NSA weźmie kogoś na celownik, ciasteczka mogą ułatwić sprawdzenie tej osoby.

Nie jest pewne, w jaki sposób agencja może pozyskiwać ciasteczka, ale „Washington Post” sugeruje, że może się to odbywać poprzez żądanie danych od samej firmy Google na podstawie nakazu, który może być wydany w oparciu o ustawę Foreign Intelligence Surveillance Act. Takie nakazy są często tajne i firma Google nie może ujawniać, że żądano od niej takich danych.

Informacje ujawnione przez „Washington Post” sugerują też, że NSA korzysta z danych lokalizacyjnych wysyłanych przez aplikacje mobilne w celach marketingowych. Zbieranie tych danych może się odbywać także bez wiedzy użytkownika, w aplikacjach zazwyczaj niekojarzonych z usługą lokalizacji. Nawet gdy GPS jest wyłączony, zbieranie danych o położeniu jest możliwe dzięki informacjom z sieci komórkowych i pobliskich sieci Wi-Fi.

Wielu naszych Czytelników zapewne powie, że to nie jest zaskakujące. Jeśli firmy zbierają jakieś dane do celów reklamowych, to jest dość oczywiste, że rządy mogą od nich wyciągać te dane na podstawie nakazów.

Wycieki Snowdena mają jednak o tyle duże znaczenie, że potwierdzają korzystanie z tych możliwości. Ponadto wcześniejsze wycieki pokazały, jak szeroki może być zakres wydawanych nakazów. Amerykański sąd FISC mógł nakazać masowe zbieranie informacji na temat rozmów wszystkich klientów danego operatora. To sugeruje, że wydanie nakazu dotyczącego masowego zbierania innych informacji (np. z aplikacji

mobilnych) nie byłoby dla niego wielkim problemem.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w październiku szef NSA sam przyznał, że w USA prowadzono testy związane ze śledzeniem lokalizacji komórek na większą skalę. Więcej na ten temat w tekście pt. NSA nie śledzi lokalizacji komórek, ale... przyznaje, że próbowała i może tego zażądać.

Tymczasem Kelli Ward, republikańska deputowana w senacie stanu Arizona, chce w bardzo nietypowy sposób uchronić mieszkańców stanu przed szpiegowaniem ich przez NSA. Pani senator przygotowała ustawę, która de facto uniemożliwia NSA pracę na terenie Arizony.

W przyszłym miesiącu stanowy senat ma głosować nad przygotowanymi przez Ward przepisami, które zabraniają stanowym i federalnym organom ścigania udzielania jakiegokolwiek pomocy NSA. Ponadto zakazuje ona należącym do stanu firmom sprzedaży wody i elektryczności NSA. Nowa ustawa zabrania prokuratorom wykorzystywania informacji zebranych przez NSA bez zgody lokalnych i stanowych sądów, zakazuje stanowym uczelniom udziału w badaniach związanych w jakikolwiek sposób z NSA, uniemożliwia im prowadzenie rekrutacji do NSA i przewiduje karanie prywatnych przedsiębiorstw za udzielanie NSA jakiegokolwiek pomocy. Senator Ward wierzy, że nowe przepisy spowodują, że NSA nie będzie mogła podsłuchiwać mieszkańców Arizony bez nakazu sądowego.

To nie pierwsza radykalna propozycja senator Ward. Podczas poprzedniej sesji legislacyjnej próbowała wnieść pod obrady ustawę, która nakazywałaby stanowym organom ścigania ignorowanie federalnych ograniczeń dotyczących prawa do posiadania broni palnej. Ustawa była oparta na zaleceniach organizacji Tenth Amendment Center, grupy, która poważnie traktując Dziesiątą Poprawkę, walczy o jak największą niezależność poszczególnych stanów i osób indywidualnych. Dziesiąta Poprawka przewiduje bowiem, że „uprawnienia, których

Konstytucja nie deleguje na Stany Zjednoczone bądź nie zabrania ich poszczególnym stanom, przysługują stanom lub ludowi”.

Tenth Amendment Center próbuje namówić inne stany, by poszły w ślady Arizony. Działacze organizacji skupiają się obecnie na Utah, gdzie NSA planuje budowę dużego centrum bazodanowego w pobliżu Salt Lake City. Centrum będzie przechowywało i analizowało informacje wywiadowcze z całego świata, a do chłodzenia jego superkomputerów potrzebne będą olbrzymie ilości wody. Wody, którą ma dostarczać należąca do stanu firma. „Arizona to pierwszy stan, który oficjalnie ogłosił, że będzie procedował nad tego typu ustawą. Podobne deklaracje złożyli też legislatorzy stanów Utah i Washington, ale nie jest to oficjalne stanowisko, zatem nie możemy go potwierdzić” – mówi Michael Maharrey, jeden z dyrektorów Tenth Amendment Center.

Autorzy: Marcin Maj (akapity 1-11), Mariusz Błoński (12-15)

Źródła: [Dziennik Internautów](#), [Kopalnia Wiedzy](#)

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”